

Zen, Zimne ognie (ft. KID)

Ref.:

Jak zimne ognie znów
Mamy chłód i piękno w sobie
Choć wypala nas trud
To jeszcze nie koniec
[x2]

Rodzina mi zarzuca obojętność
Dziewczyna, że mi wszystko jedno
Mnie na pustym placu otacza niepewność
Bo jak mają rację, powinienem naraz wszystko jebnąć
Jeżeli mój chłód ich mrozi, a mnie uspokaja
Coś nie tak jest ze mną, jestem na rozstajach (Jestem)
Nie tyle co dróg, a uczuć, to przeraża
Widząc jak rysuję ciągły strach na ich twarzach (Ej)
Jak mróz na oknie zabieram im widoczność
Myślałem, że chronię – perspektywa zmienia światopogląd
Rozumiem to odkąd wyszedłem na zewnątrz
Z wiarą, że przyniosę im na ręce bezpieczeństwo
A błędę po mieście pełnym uzależnień
W kieszeni zapalniczka i zniszczony notatnik
Z garstką osób próbując znaleźć szczęście
Które obiecaliśmy oddać na ręce matki

Ref.

Tyle słów i emocji w nas kilku
Tyle działań bez kompromisu
Śmiechu, że nie było z nich wyników żadnych (Żadnych)
Nigdy nie poznałem typów aż tak odważnych
Dziś to wszystko trzymam w dłoni, patrzę jak płonie
Iskry lecą po palcach, zmieniają trajektorie
Każda w inną stronę, niosąc z sobą światło
Nagle moje dłonie z mroku ogarnia jasność
Odślaniają każdą linię papilarną (Każdą)
W nich historie, za które umrzeć warto (Warto)
Patrzę w płomień z dziecięcą fascynacją
Jakby nigdy nie miał zgasnąć (Nigdy nie miał zgasnąć)
A jest tu tylko na moment, a jego koniec to nowy początek
Ginie godnie z przeświadczeniem, że symbolem jest
Krótkiego, lecz pięknego życia, sto lat
Zimne ognie naszego losu metafora

„Zimne ognie naszego losu metafora” [x4]

Ref.

Odporność na zawiść, duma że ją trafisz od tak
Nie widząc granic, zasłania świat jak mgła
Pycha karze każde zdanie zaczynać od „ja”
Zapominasz nawet, za co wypruwasz flaki co dnia
Chłodny wzrok miał chronić, a to broń obosieczna
Nagle martwe ciało przyjaciela masz na rękach
Pusta gadka: „jak ten czas zapieprza”, to wymówka
To nie wiek nas poróżnił, a raczej nasze oszustwa
Że nic nas nie tyka – może i racja
Miłość uwiązana do drzewa jak pies za pomocą paska
Kalkulujesz każdy wdech, po nim wydech
Kalkulując całe życie, a to całe życie

A to jeszcze nie koniec [x4]